

## Fragment "Ściągnij stanik" Tom V (LGBT) -Fragment

Rozdział 5.

Przy śniadaniu, przyglądam się jednej i drugiej.

- Co? - pyta ostro Ewa.

- Nic... - wzruszam ramionami.

- Powiedz i miejmy to z głowy – marudzi.

- Powiedziałem, że nic!

- No to się ciągnij! - mówi, a do Wiki – Jak się ogarniemy to się przejedziemy do centrum, tak?

- Mogę was podwieźć – nie wiem dlaczego z tym wypalam, czuję, że będzie awantura.

Patrzę na Wiktorię.

- Nie, dzięki - odpowiada za nią Ewa - Musimy jechać same.

Patrzemy sobie z siostrą prosto w oczy.

- Mam jeszcze ojca samochód, możecie skorzystać, zamiast się tłuc...

- NIE! Rozumiesz co mówię? - drze się jak pierdolnięta nie dając mi dokończyć zdania.

Spoglądam na Wiki, patrzy mi przez chwilę w oczy, po czym widzę, jak lekko wzrusza ramionami. Wszystko jej kurwa(!) obojętne?! Wstaję z takim impetem od stołu, że z hukiem przewracam krzesło i poprawiam trzaskając drzwiami znikając w pokoju.

Cały dzień się włóczę po ulicach. Na kolację pojawia się w domu. Są naleśniki, uwielbiam je.

- Mam dla ciebie prezent – odzywa się nagle Ewa i na stole ląduje wibrator.

- Dla mnie? - syczę i panuję nad nerwami resztką silnej woli.

- Nie przyda ci się? - kpi bezczelnie, za wszelką cenę chcą mnie ośmieszyć przed

Wiktorią. Spoglądam na Wiki, która dłubie z talerzu widelcem, po czym patrzę wściekle na Ewkę.

- Dlaczego do kurwy nędzy mi to robisz? - grzmię.

- Co robię? - nienawidzę jak rżnie idiotkę!!

- Gówno! - muszę stąd wyjść, żeby jej nie wtłuc, zrywam się znów przewracając krzesło.

Drzwi do pokoju mało nie wypadają z futryny od trzaśnięcia.

Muszę się wyżyć, bo pierdzielę na zawał. Napieprzam w poduszkę, a na końcu rozrywam ją na pół, jakiś wypełniacz wysypuje się na podłogę.

Nagle ktoś puka, w dupie mam jej przeprosiny.

- Wypierdalaj! - drę się.

- Przepraszam – ku mojemu zaskoczeniu słyszę głos Wiki, otwieram drzwi na oścież, w chwili, gdy chyba chciała odejść.

- Nie sądziłem, że to ty.

Wiktorcia zerka w stronę Ewy, po czym wchodzi do mojego pokoju. Oboje słyszymy, jak coś z łomotem ląduje na podłodze.

- Adam, nie wiem, czy cię to pocieszy, ale ten wibrator Ewa kupiła dla mnie, a ja się nie zgodziłam go użyć. Tak, że w zasadzie cała ta akcja jest przeze mnie.

Stoi przy drzwiach i rozgląda się po pokoju, w którym walają się resztki poduszki.

- Nie pociesza mnie – siadam na łóżku.

- Mogę? - pokazuje na miejsce koło mnie.

- Jasne, siadaj.

Natychmiast owiewa mnie jej zapach. Nie wiem, czy to perfumy, czy to jej zapach, ale dosłownie ściska mi jaja.

- Jestem z Ewą – mówi smutno.

- Zauważyłem niestety.

- Żałuję, że nie spotkałam cię wcześniej.- szepcze.

- Obawiam się, że ja bardziej – jednocześnie zdając sobie boleśnie sprawę w tego, że na ulicy po prostu bym ją minął.

- Mogę poleżeć koło ciebie?
- Pewnie – strzepuję resztki poduszki na podłogę. Wiki ściąga trampki i kładzie się na brzegu. Zajmuję więc miejsce od ściany – Zagasić światło?
- Nie, bo będzie zbyt intymnie.
- Ok, jak wolisz.
- Zastanawiam się... podobam ci się prawda? - pyta nieśmiało.
- Nie trudno chyba to zauważyć?
- No prawda, nie trudno. A dlaczego? - szepcze.
- Nie wiem – zaskakuje mnie tym pytaniem.
- Na coś musiałeś zwrócić na początku uwagę.

W zasadzie na jej zajebiste cycki, ale przecież nie mogę tego powiedzieć. Spoglądam na nią, też na mnie patrzy. Tak naprawdę to cycki były drugie.

- Na oczy. Są śliczne!

Kiwa głową i leżymy długo w milczeniu.

- Ty jesteś bardzo atrakcyjny, nie umiałabym powiedzieć, co mi się w tobie podoba najbardziej. Jesteś... idealny!
- Obawiam się, że we wszystkich aspektach przewyższa mnie siostra.
- Dlaczego tak myślisz? - pyta.
- Bo to ją wybrałaś.
- Hmm... no tak.

Opuszcza nogi i wstaje.

- Dokąd? - łapię ją za rękę.
- Nie chcę, żeby pomyślała, że tu uprawiamy seks, czy coś.
- Żałuję, że tego nie robimy – mówię cicho.

Otwiera drzwi i wychodzi. Słyszę jak puka do drzwi Ewy.

- Mogę wejść? - pyta.

Chyba jej pozwala, bo wchodzi.

Źle spałem i budzę się wcześniej, robię dla wszystkich śniadanie. Przez dłuższą chwilę siedzimy w milczeniu.

- Muszę pojechać do domu, zrobić jakieś pranie i wymienić ubrania – mówi Wiktoria.
- Jest twoja mama? - pyta Ewa.
- Nie ma, wyjechała.
- Zawiozę cię, żebyś nie telepała się z tą torbą w autobusie – mówię.
- Mogę pojechać z wami? - pyta Ewa, czym mnie zaskakuje.

Spoglądam znad talerza na Wiktoria, Ewa też na nią patrzy.

- Oczywiście – mówi z lekkim zawahaniem, które zauważam.

W samochodzie Wiki siada z tyłu razem z Ewą. Zerkam na nią w lusterku, ale Wiki wygląda przez okno.

Biorę jej torbę i jedziemy na górę. Włączam jakiś mecz w telewizji.

Wiki wypina pupę centralnie w moją stronę grzebiąc w torbie. Chciałabym w niej być.

- Możesz tego nie robić, proszę cię – mówi Ewa.

Spoglądam na nią w milczeniu i znów oglądam mecz.

- Czego? - odwraca się do nas Wiki – Zasłaniam wam? Już idę.

Bierze naręczce ciuchów i wychodzi z pokoju.

- Adam, kocham ją! Możesz przestać? - nerwowo szepcze Ewa.
- Co ja takiego robię? - odszeptuje jej.
- Skrzywdzisz ją, a ja przez ciebie ją stracę! Trzymaj się tego, że jesteś gejem, ok?
- Nie jestem gejem! - syczę.
- Jakoś do tej pory ci to nie przeszkadzało!
- Nie przyszło ci do głowy, że ja z nią byłem dłużej niż ty?
- Bo leżałam nieprzytomna w szpitalu!- warczy.
- Wiem, ale też ją...- kocham? - lubię.

- Ja pierdole! Kochasz ją?
- Lubię, powiedziałem, że ją lubię. Czaisz różnicę?
- Adam, nie zabieraj mi jej. Możesz mieć każdego z takim wyglądem, jak twój.
- Nie każdego – opieram się o sofę i wyciągam przed siebie nogi.
- Mówisz o Sebie?
- Tak, o Sebie też – mówię cicho.
- Dzwoniłeś do niego? - pyta Wiktoria, która pojawia się w pokoju.
- Do kogo? -z trudem nie nazywam jej „Kochaniem”
- No do Seby, prosił, żeby dać mu znać co z Ewą.
- Tak, dzwoniłem.
- Super, bo mnie dopiero teraz się przypomniało.

Wiki siada koło Ewy na sofie.

- Musimy oglądać mecz? - pyta patrząc na mnie.
- Nie musimy. Na co masz ochotę? - „Kochanie”
- Wszystko jedno, byle nie sport – mówi Wiki i opada plecami na oparcie.
- Masz coś do picia? - pyta Ewa.
- Nie wiem - odpowiada Wiki - Kranówkę, podobno w Łodzi jest najlepsza woda.
- Nie pijam wody z kranu.

Zamykam oczy i leżę w wyciągniętymi przed siebie nogami .

- Śpisz? - pyta Ewa, a mnie nie chce się gadać – Dobra, polecę do sklepu.
- Ja w tym czasie powinnam wyjąć rzeczy z suszarki i potem się zbieramy – mówi z przedpokoju Wiktoria.

- Podjedziemy do baru, po moją zaległą kasę, coś tam udało mi się zarobić – mówi Ewa. Gdy siostra wychodzi z mieszkania idę do łazienki. Przyglądam się wypiętej dupci Wiktorii, która wyjmuję masę ubrań z suszarki i z impetem się ze mną zderza rozsypując ciuchy.

- Adam?! Myślałam, że drzemiesz? Przepraszam nie wiedziałam, że za mną stoisz. Próbuje się pochylić, żeby zabrać ciuchy. Wsuwam jej palec pod brodę, patrzy mi w oczy.
- Co robisz? - pyta cicho.
- Tylko jeszcze jeden raz, dobrze?
- Co...-szepcze prawie niesłyszalnie.

Nie chcę, żeby pytała co jeszcze, chcę to sobie po prostu wziąć. Wsuwam palce w jej włosy i zaczynam ją namiętnie całować. Myślałem o tym od tamtej nocy. Z rozkoszą zauważam, że pieści mnie swoim językiem. Po chwili z niechęcią odrywam od niej usta.

- Jesteś taka słodka - mruczę przy jej wargach – Musiałem jeszcze raz cię spróbować. Zabieram ręce z jej włosów i razem zbieramy porzucane ubrania.

Ale zanim zbiorę wszystko, dzwoni mój telefon.

- Cześć Adam.
- Cześć Seba – o dziwo jego głos nie robi już na mnie takiego wrażenia, jak zwykle.
- Coś się stało? Dziwny masz głos – sam słyszę nutkę obojętności u siebie.
- Nie nic się nie stało. Jesteśmy u Wiktorii w domu.
- Co u Ewy? Wszystko dobrze?
- Tak z nią spoko, poleciała właśnie do sklepu.
- Słuchaj mamy dom wynajęty na cały miesiąc z okładem nad jeziorem, w Borach Tucholskich, reflektujecie? Kasy tyle, co na żarcie.
- Kiedy?
- Kiedy chcecie!
- Oddzwonię.
- Tylko na pewno, hej!
- Tak, cześć.
- Coś się stało? - pyta Wiki